№ 63. Warszawa, Poniedziałek 23 Lutego / 7 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jana Bożego W.
Wschód słońca o g. 6 m. 33.—Zach. o g. 5 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 22 Lutego (6 Marca) roku b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 69, na które, tudzież na dawniejsze w 405 wnioskach złożono rs. 5,690 ko. 25. Na żądanie 144 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 17 kop. 36), rs. 5,489 kop. 46 i umorzono xiążeczek oszczędności 42. Przeto uczestników 13,353 posiada kapitał rs. 707,338 kop. 53.

* *Suffraganja mohylewska.* 20 lutego w niedzielę, w Petersburgu w kościele parafialnym Śéj Katarzyny, odbyła się nowa konsekracja x. Maxymiljana Staniewskiego, dotąd przeora Dominikanów petersburgskich i dziekana miejscowego, na suffragana mohylewskiego. Konsekrował x. metropolita Żyliński, któremu towarzyszyli: xiądz Wincenty Lipski biskup jonopolitański i xiądz Antoni Fijałkowski biskup tanejski. Obecnym był obrzędowi wyświęcony dopiero przed tygodniem x. biskup wileński Adam-Stanisław Krasiński. Nowy suffragan mohylewski prekonizowany na konsystorzu rzymskim dnia 27 września 1858 r., otrzymał dostojność biskupa Platei. Platea było miastem w dawnéj Beocji prowincji starożytnéj Hellady; kiedyś było wielce sławnem i rej wodziło nawet w związku beockim nim upadło przed potęgą Teb. Bitwa pod Plateą stoczona za czasów wiekopomnéj wojny Greków z Persami, wsławiła Pauzaniasza i była powodem zaprowadzenia świetnych corocznych igrzysk platejskich Do wspomnień Platei wiążą się też wspomnienia Alexandra W. macedońskiego.

Suffraganja mohylewska nastała prawie razem z archidjecezją pod koniec XVIIIgo wieku. Zwyczajem przyjętym w innych djecezjach polskich, arcybiskup chciał mieć pomocnika swego, zastępcę do sprawowania obowiązków pasterskich. Poprzednio sam biskup rezydujący w Mohylewie był tylko suffraganem wileńskim, zastępcą biskupa wileńskiego na Białéj Rusi i brał tytuł od krajów niewiernych; x. Bohusz Siestrzencewicz był albowiem biskupem malleńskim. Suffraganja białoruska nastała już w połowie XVII wieku, w r. 1772 odpadła, w r. 1782 zamieniła się w udzielne arcybiskupstwo. Jako takie musiało mieć suffragana i miało aż dwóch, jednego w Mohylewie, drugiego nazywano suffraganem zadźwińskim. Te stosunki urządzał w Petersburgu poseł Piusa VI x. Archetti arcybiskup chalcedoński, nuncjusz w Polsce, który za to został nawet kardynałem Na suffragana mohylewskiego wyświęcono wtedy x. Jana Benisławskiego, exjezuitę, potomka rodziny zdawna osiadłéj na Białéj Rusi i w Inflantach polskich. Xiądz Benisławski został biskupem gadareńskim, nawet koadjutorem arcybiskupa z prawem przyszłego po nim następstwa (cum futura successione, jak się odzywa uświęcona kanoniczna fraza); przy téj sposobności myślano i arcybiskupa wynieść na kardynalstwo. Ale x. Benisławski nie doczekał się arcybiskupstwa, gdy Siestrzencewicz stuletni prawie starzec, jeszcze kilka całych przeżył pokoleń. Drugi zaś biskup suffragan zadźwiński, wtedy wyświęcony był x. Grzegorz Powsłowski. Nowe urządzenie kościoła nastało w r. 1798 i wtedy trzy suffraganje przeznaczono dla Mohylewa, który już wtedy został kościołem metropolitalnym, mohylewskiego, połockiego i kijowskiego. Po śmierci Benisławskiego, suffraganem mohylewskim był także exjezuita x. Jędrzéj Berent, po nim Bohomolec proboszcz fary mohylewskiéj, jak i w ogóle posuwano na tę dostojność samych prałatów mohylewskich proboszczów, którzy podwójne mieli stanowisko, byli albowiem i proboszczami parafii i proboszczami metropolitalnemi w kapitule. Zwyczaj ten zachowywany był ciągle aż do czasu, kiedy z powodu wakansu katedry i suffraganów jakiś czas nie było. Czego x. metropolita Pawłowski nie zdążył zrobić, tego dokonał następca jego x. metropolita Dmochowski, za niego pierwszy raz nie proboszcza kapituły, ale obcego kapłana zamianowano suffraganem, t. j kanonika żytomierskiego. Wreszcie dzisiejszy x. suffragan Staniewski pierwszy z zakonu dostał się na tę suffraganję. Prałatem proboszczem zaś dzisiaj w kapitule mohylewskiéj, jest x. Antoni Kossowski członek kollegjum katolickiego w Petersburgu.

Oto szereg suffraganów mohylewskich aż do téj chwili (t. j. właściwie mohylewskich, co zaś do białoruskich ci należą do djecezji łuckiéj).

1. Jan *Benisławski* białorusin biskup gadareński, wyświęcony 8 lutego 1784 w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, przez x. Archettego.

2. Jędrzéj *Berent* warmianin po sekularyzacji proboszcz mścisławski, kanonik a potem oficjał mohylewski, wreszcie proboszcz metropolitalny i suffragan, umarł 10 stycznia 1805 r. nominatem. Starzec miał wtedy lat 70.

3. *Bohomolec* białorusin w r. 1807, o którym nic więcéj powiedzieć nie możemy.

3. Maciéj *Możdżeniewski* krakowianin, dawniéj missjonarz, proboszcz krasławski w Inflantach i rejens tamecznego seminarjum, od r. 1790—1807. Proboszcz mohylewski, biskup ankonitański.

5. Joachim *Grabowski* mianowany biskupem suffraganem, w r. 1825 był też długo administratorem djecezji.

6. Ignacy Kostrowiec *Hołowiński* biskup karystjeński, suffragan i koadjutor, prekonizowany 3 lipca, wyświęcony zaś w Petersburgu 12 grudnia 1848 r. Od stycznia 1851 arcybiskup mohylewski.

7. Maxymiljan *Staniewski.*

Życzyćby należało, by z okoliczności tej ostatniéj konsekracji, kto z miejscowych kapłanów opisał nam obszerniéj niedawne dzieje suffraganji mohylewskiéj. Miejscowi lepiéj daleko te rzeczy bo z bliska, z akt i z podań znają. Niechajby to była choćby wiadomość do pamiętnika religijno-moralnego, który już tyle położył zasług samych dla historji kościoła. Zdaje się że mógłby się trudu tego podjąć x. Józef Zacharyszek, który często pisuje do pamiętnika. Uczyniłby wtenczas zadość i sercu swemu pełnemu religijnych uczuć i naszéj ciekawości. Bezwątpienia x. Staniewski mieszkać będzie w Mohylewie, żeby w pracach biskupich zastępować metropolitę—więc jeszcze jeden powód więcéj do rozpisania się w tym przedmiocie. Chcielibyśmy żeby nasz głos wysłuchano.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 26 lutego 1859 r.

Epoka pokontraktowa jest u nas zwykle czasem, kiedy po zbytecznie wytężonem życiu następuje spokój i cisza tém naturalniejsze, że są niejako powtórzeniem podobnych przejść w życiu nawet saméj natury. Taka jest zresztą kolej rzeczy na świecie: po burzy bywa zwykle cisza, za wesołością idzie częstokroć smutek, a w ślad za gwarem i szumem przybywa zawsze pożądany spokój.— Owóż gdy nam jest obecnie spokojniéj, choć może mniéj wesoło, chciałoby się przywołać na pamięć jakieś wybitniejsze wypadki, któremi się czas mi-

Przegląd Tygodniowy.

Rozweselił się a nawet ukostiumował karnawał pod koniec. Przebrania w modzie. — Gdy maskarad nie stało, kiedy się zmęczyły w pół drogi i nie mogły nawet dotrwać do tych ostatnich szalonych dni, które w krajach południowéj Europy wyłącznie są poświęcone na przebrania i maszkary wszelkiego rodzaju, gdy tedy sale redutowe zamilkły i osamotniły się, a pole bitwy opustuszało przez brak walczących, prywatne wieczory podjęły porzuconą przez nie sukienkę karnawałową, i dalejże hulać na prawo i na lewo w weselach krakowskich i kuligach różnorodnych. Są to niby niespodziane najścia, na które gospodarstwo szykują się już przez cały tydzień, bo kulig to nie wieczór zwykły, tam zabawa w dwakroć jest już obowiązującą. A ci biedni organiści, sołtysi, starostowie, tym może najtrudniejsze role przypadają tutaj. Bo to przebranie nie żartem, trzeba się ucharakteryzować i obłożyć poduszkami dla powagi, i ścisnąć to wszystko pasem, i wypalić orację co się nazywa z urzędu dowcipną. A przyprawne brwi, a wąsy, a peruka, bo to ten przybór teatralny to najważniejsza rzecz. O sztuko! ileż to dla ciebie nieraz nacierpić się trzeba!!

Pamiętamy że przed kilkunastu latami był w jednym z teatrów Warszawskich, pewien artysta emeryt, zajmujący się ustawianiem chórów oraz nauką i kostiumowaniem komparsów. Otóż w którejś tam sztuce, potrzeba było żeby kompanja żołnierzy hiszpańskich wyszła na scenę. Zawezwano do tego jak zwykle stróżów i niższych oficjalistów teatralnych, pomiędzy któremi znajdował się jeden stary jeszcze wiarus Napoleoński z marsowatą twarzą i ogromnych rozmiarów dobrze wyszwarcowanemi wąsami z których był bardzo dumny.

— Zgolisz mi natychmiast te wąsy dobrodziejaszku, rzekł do niego artysta, bo będziesz za hiszpana przebrany.

— Alboż to proszę pana hiszpanie nie noszą wąsów? Kiedym był.....

— Co tobie dobrodziejaszku wtrącać się w nieswoje rzeczy. — Rozkazałem zgolić wąsy i kwita.

— Ależ proszę pana...

— Żadnych rozumowań, będzie tak jak kazałem.

I zawezwany cerulik w jednéj chwili sprzątnął brzytwą najulubieńszą ozdobę wiarusa.

Wówczas artysta zbliżył się z węglem w ręku i biednemu pacjentowi, namalował pod nosem najdokładniejszą kopję wąsów dopiero co zgolonych.

— I po cóż pan mi kazał wąsy golić, kiedy mi pan teraz inne węglem smaruje? zapytał ten ostatni żałośiwym tonem.

— Teatralne wąsy powinieneś mieć dobrodziejaszku, rozumiesz, teatralne wąsy. Kiedy kto występuje na scenie powinien umieć być artystą.

Mieliśmy kilka balów i wieczorów tańcują-

niony odznaczył i zapisać do kroniki naszego życia to co wpłynęło na jego rozwój, lub się przyczyniło tylko do jego urozmaicenia. Ta ostatnia cecha może byłaby właściwszą tegorocznym kontraktom, bo prócz ruchliwszego niż w zwykłym czasie krzątania się, prócz gęstszego zbiegowiska ludzi, zaprzątanych interessami, które się zawiązywały z trudnością i rzadko przychodziły do końca; nic nie wypłynęło na jaw co by zmieniło stagnacyjną barwę, jaką są nacechowane kilkoroczne już z kolei tutejsze kontraktowe zjazdy. To com wam pisał o kontraktach w roku zeszłym, powtórzyło się mniéj więcéj w bieżącym, z małemi chyba odmianami we względzie handlowych obrotów, które stanowią dodatnią stronę tego zjazdu, bo główny jego cel, dający mu niegdyś wyłączny charakter, już się stał dawno, dla przyczyn o którychby się wiele dało powiedzieć, dalekim od urzeczywistnienia. Powtarzam, że w porównaniu z rokiem poprzednim, kontrakty minione małą lub żadnéj nie przedstawiają różnicy—tyleż, a może i więcéj majątków wystawionych na sprzedaż, a z kupujących prawie nikogo, też same, bo niezmiennemi dotąd zawarunkowane przeszkodami trudności przy wydzierżawianiu majątków, a ztąd liczba tego rodzaju interessów mała lub żadna, tenże sam brak pieniędzy u ludzi około roli chodzących i coraz to zręczniejsze, by nie powiedzieć przebieglejsze skupienie ich w ręku żydów i toż samo wypływające z tego wszystkiego stagnacyjne położenie kraju: oto są cechy, któremi któż wie jak długo się jeszcze będzie odznaczać ten zjazd, mający świadczyć o wpływie, jaki nań wywiera ten lub ów obrót spraw domowych. — Jedni tylko kupcy przywożący tu co rok coraz to większą i zbytkowniejszą massę towarów nie ulegają jakoś wpływowi złych czasów—owszem te złe czasy, jakby na przekór naturalnemu porządkowi rzeczy, korzystnie wpływają na rozszerzanie wymyślnych potrzeb, przyczyniając się tym sposobem do wzbogacania jednostek na niekorzyść zapewne ogółu i ważniejszych jego niż same materjalne potrzeby zachceń. Ludzie śledzący za rozwojem narodowego bogactwa twierdzą nam co innego, dowodząc, że wszelka industrja kraj ożywia, że wzrastająca massa potrzeb obok umiejętnego i perfekcjonującego się zadość uczynienia tym potrzebom, porusza i rozradza uśpione siły, daje im wzrost i jakąś tam potęgę i że to wszystko razem wzięte stanowi postęp. Niech i tak będzie, nie myślimy tu staczać sporu, który w miarę baczniejszego wglądnienia w istotę rzeczy staje się coraz zawikłańszy, stawimy tylko przed oczy każdego fakt co sam za siebie najwymowniéj mówi, nie mogąc się zejść w swém praktyczném zastosowaniu ani z rażącemi swą sprzecznością przykładami z codziennego życia, ani nawet z przyjętemi zasadami nauki, która choć ma za sobą autorytet powagi, na tym punkcie jednak nie doszła do niezbitych pewników.

Mieliśmy tu bardzo miłego gościa; znany powszechnie z zasług i zalet jakiemi się odznacza Album Wileńskie—p. Wilczyński bawił tu czas jakiś w celu rozpowszechnienia nowego swego wydawnictwa, które, biorąc rzeczy czysto z zewnętrznéj strony, ozdobi naszą literaturę nabytkiem tém milszym, że go wydawca Albumu Wileńskiego uskuteczni ze znaną już nam zdolnością i rzadkim prawdziwie gustem. Pan Wilczyński ma zamiar już podobno w części urzeczywistniający się, wydania „Herbów rycerstwa Polskiego,“ z chromolitograficznemi odciskami herbów szlachty polskiéj i z dodaniem do spisanych w tém dziele nazwisk tych rodów, które zbiegiem historycznych wypadków powstały, jak też równie i procedencję dalszą rodzin figurujących w dziele Bartosza Paprockiego. Winszujemy p. Wilczyńskiemu nowego dość trafnego pomysłu, przeczuwamy nawet, że mu się to przedsiębierstwo uda i że niem dogodzi każdemu, komu jest drogą pamięć bohaterskich czynów swych przodków. Zapatrując się z tego li punktu na to przedsiębierstwo, wyznać potrzeba, że ma ono w swéj głównéj zasadzie myśl godną wdzięczności i uwielbienia, jest w niem jednak, zdaniem naszém jeszcze inna strona, którą oceniając ze względu na wyobrażenia, jakim już dawno myśląca ludzkość hołdować przestała, nie można się w niéj dopatrzeć ani wielkich korzyści dla historji ojczystéj, ani nawet idei zbyt światłéj ze względu zwłaszcza na bezwarunkowy moralny pożytek jaki by podobnego rodzaju przedsiębierstwo przynieść mogło tym szczególnie ludziom co i bez upostaciowanych przykładów, serdecznie całą istotą życia z swoją zacną przeszłością związani. Mamy zresztą obecnie przedrukowywujące się w Bibljotece Polskiéj Turowskiego to wielkiéj wartości dzieło i zdaje się, że wskromnéj swéj formie, i co ważniejsza, nader przystępnéj cenie, będzie ono skuteczniéj wystarczać potrzebie, niż owo zbytkowne, prawda bardzo piękne wydanie, które, pociągając za sobą wielki bezwątpienia nakład, będzie też musiało być drogie, a tém samém niedostępne klassie ludzi spożywających tego rodzaju prace stokroć z większym pożytkiem niż ci, którzy nią tylko ozdobią i bez tego ozdobne swe salony. Rzucamy tę myśl nie w celu, broń Boże, ubliżenia człowiekowi mającemu za sobą cały szereg pożytecznych zasług, ale chcąc przez nią wyrazić przekonanie dziś między nami, z małemi chyba wyjątkami, powszechne, że te wszystkie kosztowne, choć zkądinąd najpożyteczniejsze illustracje znacznie przemagającéj części narodu, któraby je cieplejszem sercem zdolna była pochwycić, żadnéj nie przynoszą korzyści, dla tego właśnie, że są niepomiarkowanie choć nieuniknienie drogie.

Wspomniawszy o drożyznie, nie możemy usunąć z myśli bardzo szczęśliwie pomyślanego i daj Boże w najpomyślniejsze obfitego skutki wydawnictwa zawiązanego w Żytomierzu pod sympatyczną nazwą „Bibljoteki domowéj“ a na czele którego stoją: pp. Karol Kaczkowski, Leon Lipkowski i Alexander Groza. Cel tego wydawnictwa wiadomy: „Wierząc—powiedziano jest w prospekcie—że i na nas do działania czas przyszedł, zamierzamy w drobnych rozmiarach zacząć wielkie dzieło; zamierzamy w Żytomierzu, przy pomocy ludzi o ogólne dobro gorliwych, zająć się wydawnictwem *taniéj* Bibljoteki domowéj. Gdybyż i nasz lud wiejski mógł zaraz z niéj korzystać; ale kiedy wiele jeszcze wody upłynie nim to nastąpi, niechże korzystają ci co są do ludu zbliżeni a mają wiekami nabyte uobyczajenie i umysł przetarty.“ Dowiadujemy się daléj z tegoż prospektu, że w skład Bibljoteki domowéj wejdą: Dzieła treści religijnéj, moralnéj, filozoficznéj, historja powszechna i szczegółowa najznakomitszych narodów — historja podróży i wynalazków; historja celniejszych literatur; piękna (?) poezja i powieść, ekonomja polityczna, nauka o handlu, statystyka. Dzieła popularnie traktujące o naukach przyrodzonych, medycyna wiejska; gospodarstwo wiejskie, ogrodnictwo i budownictwo wiejskie, technologja i t. d. Zajmiemy się wydaniem elementarzy, xiążek nabożnych i wszelkich dziełek popularnych, niezbędnych dla oświecenia ludu potrzebnych; a nawet w jego narzeczu cokolwiek i gdziekolwiek byłoby ogłoszone i u nas ogłoszone będzie. W ogóle nie idzie nam o nowość i oryginalność, ale o rzetelny pożytek; prosimy nie spuszczać z uwagi, ze nie idzie o szczegół ale o ogół, nie o wzbogacenie bibljotek, ale o utworzenie pożytecznego xięgozbioru, dla mieszkańca wsi oraz miasteczek i miast naszych.

Z takiego celu i składu rzeczy mających wejść w zakres działań „Bibljoteki domowéj“ jasno widać, że ma ona najlepsze, najpoczciwsze chęci, którym gdy przybędą w pomoc, z jednéj strony sympatja ogółu, a z drugiéj świadomość fachowa rzeczy, to wydawnictwo musi pójść dobrze z małemi może korzyściami dla biorących pieniężny udział w przedsiębierstwie, ale z wielkim za to pożytkiem dla ogółu. Potrąciwszy o kwestję małych korzyści, któremi bezwątpienia zechcą się ograniczyć ludzie nie tylko moralnie, ale i materjalnie tą sprawą zainteresowani, nie można się niepocieszyć nadzieją opartą na uzasadnioném przekonaniu, że tylko wyrzeczenie się wielkich zysków, dla stokroć większéj i ważniejszéj sprawy ogółu, może uwieńczyć piękną myśl, co istnienie „Bibljoteki domowéj“ wywołała zupełném i bezwarunkowem powodzeniem. Bo i rzeczywiście, cóż dziś jest najgłówniejszym powodem niepomiarkowanéj drogości naszych xiążek? Nie wysoka stopa płacy jaką biorą autorowie za swe prace, bo ta jakkolwiek obecnie wzrastać pomału zaczyna, jest wszakże jeszcze daleką od prawdziwie odpowiedniéj nagrody należnéj ludziom poświęconym najtrudniejszéj i najpożyteczniejszéj pracy; (ma się tu na względzie *rzeczywiście* dobre i pożyteczne prace), nie bardzo już tak wielkie i przesadzone zwykle przez xięgarzy koszta przy wydaniu xiążek, nie tak nakoniec wielkie wydatki połączone z utrzymaniem handlu xięgarskiego, który, w porównaniu zwłaszcza z innemi handlami, zawsze się mniejszym rozchodem opędza— ale najważniejszą przyczyną nieprzystępnych cen na xiążki jak zagraniczne, tak też tembardziéj jeszcze krajowe, jest chęć niczém nieusprawiedliwionego wielkiego zarobku. Owoż zapowiedziana przez Bibljotekę domową taniość jest może jednym z pierwszych warunków jéj powodzenia; co do korzyści zaś moralnych jakie to wydawnictwo może przynieść krajowi i połączonych z niemi zasług należnych tym co to wydawnictwo własnym pomysłem i staraniem dźwignęli, te znowu ściśle się zawarunkują trafnym, gruntownym i najbardziéj dzisiejszym potrzebom odpowiednim doborem utworów mających wejść w skład Bibljoteki domowéj. Skład ten, jak się to okazuje, z zacytowanego ustępu, któryśmy z prospektu wyjęli, jest bardzo obszerny i obejmuje, niemal wszystkie odnogi wiedzy. Pozostaje tylko życzyć, aby się te szerokie ramy należycie dały zapełnić — trzeba wierzyć, trzeba się spodziewać, że się znajdą ludzie, co będą całem sercem

---

cych niemało, wiemy także o dwóch teatrach amatorskich, na jednym z nich nawet odegrano sztuczkę wierszem umyślnie ad hoc napisaną, a było to w wigilję Świętego Kazimierza.

— Dziwna rzecz, mówił do mnie zasłużony artysta tutejszych teatrów, który się znajdował na tem przedstawieniu. Mężczyzna musi się uczyć, ślęczyć, wprawiać do udawania, a damy mają sobie nadany z natury dar do komedji. Nie jedna z tych amatorek mogłaby bez żadnych prawie dalszych przygotowań wystąpić na scenie z powodzeniem, podczas kiedy każden z tych panów musiałby koniecznie przechodzić przez ferułę szkoły dramatycznéj.

Bo téż kobieta to roślina która się na każdym prawie gruncie przyjmie. Od najniższych do najwyższych warstw nie wielki dla niéj odskok, byleby tylko wżyła się w świat w którym ma figurować. Dla tego téż prawo oznacza że żona idzie w ślad za kondycją męża, a mąż z kimkolwiek byłby żonaty, pozostaje zawsze na swojem miejcu. Pomiędzy kobietami niema prawie parwenjuszek, podczas kiedy w mężczyznie prawie zawsze zostaje się ślad pierwszego stanu z którego wyszedł. Zdarzają się jednak wyjątki, i kobieta śmieszna jako parwenjuszka będzie już nią całą gębą. Najsmutniejszemi w takim razie są pomyłki w wyrazach i frazesach górnolotnych, moglibyśmy niejeden przykład przytoczyć, bo Warszawa posiada kilka takich egzemplarzy. Pewna pani w licznych podróżach swoich widziała mnóstwo *maruderów* (ruderów) na brzegach Renu, bolała nad miastami Neapolitańskiemi które podczas trzęsienia ziemi obrócone zostały w *pierzynę* (w perzynę), gniewała się na jakiegoś zazdrosnego pana, który ciągle jak *arbuz* (argus) stał przy swojéj żonie, nie dozwalając jéj do nikogo słówka przemówić, i wołała na służącego że ponieważ lampy *defilują* (filują), trzeba wziąć trochę *eau de canaille* (eau de cologne) i zakadzić w salonie.

Wracając do teatrów amatorskich, wiemy że z nich kilka przygotowuje się na czas postny. Z temi nawet przedstawieniami mają być połączone dobroczynne cele. — W tych czasach wzmogły się potrzeby, pomnożyła się liczba instytutów dobroczynnych, należy więc myśléć o fundnszach. A zabawa najlepszym jest sposobem zebrania ich. Niech tam sobie mówią i piszą co chcą, cel usprawiedliwia środki i nigdy nie rzucimy kamieniem na to zjednoczenie światowości z miłosierdziem chrześćjańskiem. Tem bardziéj że teraz nie ma już mowy o sztukach po francuzku odegranych, owszem wiemy z dobrych źródeł, że osoby organizujące te zabawy, szukają oryginalnych polskich utworów. Podobno jednym z tych będzie Mąż i artysta Korzeniowskiego, zajmująca komedyjka, któréj już dawno nie widzieliśmy na naszéj scenie. Pomiędzy utworami Fredry kwalifikującemi się do teatru amatorskiego, trudniejszy wybór, na prawdę

współczuc, całym zapasem dobrych chęci i zdolności współdziałać téj nowo-poczętéj myśli. Tę nadzieję znajdujemy, obok innych myśli, w prospekcie wyrażoną: „ Jakkolwiekby znaczną mogła być summa z wyprzedaży prenumeracyjnych biletów, jednakże do ogromu całego przedsięwzięcia zawsze byłaby tylko kamieniem węgielnym; a że kładziemy go w Imie Boga i dobra ludzkości; chcemy zatém wierzyć, że Ten, Który z ziarnka wznosi ogromne drzewa i naszemu przedsięwzięciu pożądaną siłę i wzrost nada. Mamy zdatnych, oświeconych ludzi, gotowych poświęcić swą naukę i doświadczenie dla pożytku ogólnego; obyśmy się stali cementem, któryby te porozpraszane dotąd pierwiastki w jedną całość zjednoczył.“

Mamy prawo mówić o tém wydawnictwie nieco obszerniéj dla tego najprzód, że dotyczy ono nas wszystkich, a następnie i dla tego, że choć poczęte i zawiązujące się w Żytomierzu, było tu jednak, w czasie minionego zjazdu, przedmiotem żywych narad i — co nie mniéj ważna — tu się téż jego środki i zasoby, znacznie podobno rozszerzyły. Szczęść mu Boże! oby się w dobrą chwilę poczęło! oby przykład jego wywołał z czasem w innych krańcach kraju nie współzawodnictwo, ale na dobréj harmonji i zgodzie oparte naśladownictwo, które jedno—jak nam się zdaje—przy wspólnéj do jednego celu dążności, może się przyczynić do jego działań na większą a więc i pomyślniejszą skalę. Na xięgarzy i ich pomocny współudział, nie ma co rachować, choćby dla tego tylko, że nikt z nich nie jest zapewne wrogiem samego siebie.

Wydawnictwo Bibljoteki Polskiéj może iść tylko albo o własnych siłach, na które potrzebaby potężnych środków, albo ręka o rękę z drugiem tegoż rodzaju, tejże natury z tychże samych pierwiastków powstałem wydawnictwem; powinno mieć nadto na celu nie bezinteresowną pomoc autorów, którzy u nas są po większéj części ludźmi gotowymi do zacnych ku ogólnemu dobru ofiar, ale którzy ze względu na rzadko kiedy od nich zależną możność nie mogą, choćby chcieli, szafować bezinteresownie swą pracą i czasem. Owszem—każdy to już przyznaje — że jeśli oszacowanie każdéj innéj pracy idzie w górę, w uczciwéj, trudnéj, pożytecznéj i w pożywne plony obfitéj pracy umysłowéj, należy się niezaprzeczenie większa niż każdéj innéj nagroda.

Obawa zaś zkąd inąd bardzo sprawiedliwa, aby prace umysłowe, zredukowane do marnego grosza nie stały się towarem tandetnym i nie wywołały takich rzeczywiście brudnych, czysto handlowych spekulacji, jakich jest mnóstwo po sławionych zagranicznych krajach. nie będą miały miejsca, skoro każda taka praca będzie cenioną podług swych istotnych zasług i skoro sąd o jéj wartości będzie należeć do ludzi specjalnych, w sprawach literackich doświadczonych. Słowem umiejących odróżniać talent i sumienność od próżnéj zabawy piórem i próżniejszego jeszcze samolubstwa.

Znany w literaturze naszéj z poważnych swych prac krytycznych p. Leopold Jakubowski, pracując stale i zawsze w jednym kierunku, śledząc za rozwojem umiejętności filozoficznych i wniknąwszy głęboko w jedną ich gałęź najbardziéj możena dziś przydatną, napisał wielkiéj wagi dzieło noszące tytuł: „Pierworys prawa“—jest to encyklopedja prawodawstwa, z zupełnie nowym poglądem na prawo i rozwojem tak idei prawa i prawodawstwa, jak i dziejów ich.

Ponieważ to dzieło przeważnego znaczenia i treści wychodzi z naszéj zabużańskiéj prowincji i stanie się bezwątpienia ozdobą tutejszego zakątka kraju, więc tém chętniéj podaję wam o nim wiadomość, że to rzadki jest nasz i chłubny nabytek. Dzieło to składa się z 3ch oddziałów: 1szy przedstawia dziedzinę prawa i jéj rozwój, ideę prawa czyli sprawiedliwość — traktuje o prawach i obowiązkach, ustawie i prawodawstwie. Dziedzina prawa rozwija się, od Boga i objawienia Sgo, oraz świata i przyrody, na stopniach człowieka, jako ducha osobowego społeczności cywilnéj, społeczeństwa obyczajowego i uspołecznienia narodów. 2gi oddział przedstawia prawodawstwo jako metody prawa, wykład prawa i wykaz pomocniczych prawodawstwu nauk. Oddział 3ci daje rys filozofji prawa i prawodawstw. Tu idą epoki dziejowe odpowiadające stopniom logicznego rozwoju dziedziny prawa, które autor przechodzi w ścisłym historycznym porządku, doprowadzając je do naszych czasów, gdzie widzi uspołecznienie państw jako narodów w Bogu i chrześcjaństwie.

Dzieło to, pisze do mnie p. Jakubowski — przeznaczam na korzyść niefunduszowéj młodzieży uniwersytetu Sgo Włodzimierza, któréj po wydrukowaniu oddam wszystkie exemplarze do sprzedania i rozporządzenia funduszem jaki wyniknie. Obok więc zasługi czysto literackiéj, zwiększy się jeszcze dodatnia wartość tego dzieła szlachetnym celem, który najlepszy da dowód tych prawdziwie chrześcjańskich zasad, któremi się głównie cechują wszystkie dotychczasowe prace tego zaszczyt naszemu piśmiennictwu przynoszącego autora.

Macie tedy kilka wyraźniejszych faktów z nago świeżo minionego życia—było ono dość czynne, dość, jeśli chcecie, pożywne, a może i w dobre obfite skutki.

O innéj jego stronie więcéj już urozmaiconéj, choć mniéj bezwątpienia pożywnéj, o nieustających dotąd jeszcze koncertach, o powtarzających się razy kilka na tydzień prywatnych i publicznych balach, o rozmaitego rodzaju świetnych i nie świetnych widowiskach, darujcie mi, że wam mówić nie będę, bo by mi na to i czasu i usposobienia i chęci zabrakło.

A propos widowisk słówko tylko jedno. Mieliśmy tu w ciągu dwóch podobno miesięcy Cyrk znanego wam Szlezaka do powodzenia którego się przyczyniła wiele sławna swą brzydotą małpia postać Pastrany.

Ale na cyrki temi czasy jakieś naszło nieszczęście, bo oto przedwczora Szlezak miał taki sam wypadek w Kijowie jak niedawno Hinne w Warszawie—cyrk jego niewiadomo z jakiéj przyczyny do szczętu zgorzał.

Żałujemy Szlezaka i przykro nam wspomnieć o stratach jakie musiał ponieść — do cyrku jednak jego, do sztuk, które tam wyprawiał, a nawet i do Pastrany, która już w téj chwili zadziwia publiczność Białocerkiewską, wcale nam tęskno nie będzie. August *Ścisławski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 2 marca (po południu). Depesza telegraficzna z Malty z dnia dzisiejszego donosi urzędownie, że wyprawa wojenna w królestwie Oude, już jest ukończoną. Dżung Bahadur chciał wydać powstańców, którzy się schronili do Nepaulu. Jenerał Rose gotuje się do ostatniéj wyprawy przeciw Rohillasom.

Paryż 2 marca (wieczór). Według pewnych wiadomości, konferencje rozpoczną się 10 bież. mies.

Dzisiejsze wieczorne wydanie *Constitutionnela* donosi, że na skutek noty sekretarza stanu Antonelli do posła francuzkiego w Rzymie, cesarz wydał rozkaz natychmiastowego ustąpienia wojsk francuzkich ze stolicy państw kościelnych. Daléj zapewniają tenże dziennik, iż dziś otrzymano tutaj depeszę telegraficzną, zawiadamiającą, że korpus francuzki natychmiast wyruszył z Rzymu do Civita Vecchia, gdzie ma oczekiwać na przybycie okrętów potrzebnych do przewozu jego z powrotem do Francji. *(Stats Anzeiger.)*

Monachjum 2 marca. Na wniosek ministra wojny, dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych odbyte zostało przy drzwiach zamkniętych, z powodu, iż minister zamierzał przedstawić nowy projekt, jak się zdaje *pożyczki na cel wojenny.*

Bawarja ma w krótce wydać zakaz wyprowadzania koni.

Turyn 28 lutego. Minister wojny jenerał Lamarmora, podał Izbie deputowanych projekt poboru 9000 rekrutów pierwszéj kategorji i 500 marynarzy.

List, który król Wiktor Emanuel miał pisać do cesarza Napoleona, a który w ostatnich czasach krążył w gazetach niemieckich, ma być podsunięty. *(Neue Preussische Zeitung)*

Londyn 2 marca. Kardynał Wiseman oznajmił publicznie, że papież jeszcze zeszłego roku czynił odezwy o odwołanie z legacji wojsk cudzoziemskich. Kardynał ostro krytykował mowę mianą przez Palmerstona w parlamencie.

Morning Herald oskarża lorda John Russel o popieranie radykalistów. *(Le Nord,)*

A N G L J A.

Londyn 1 marca. J. K. W. Xiąże Alfred, który obecnie znajduje się zapewne w Kairze, przybył jakeśmy już wspominali, w dniu 12 do Alexandrji, gdzie w skutku otrzymanych z Anglji pewnych wskazań, zaniechano wszelkich znaczniejszych uroczystości przyjęcia i oddawania honorów. Zaraz po przybyciu odwiedził wice-króla, który natychmiast oddał mu wizytę, zresztą jednakże pozostał na kwaterze na fregacie *Euryalus* i zwiedzał miasto i jego okolice w mundurze mindshipmana.

Piszą do *Litografowanéj Korrespondencji:*

»Dla skompletowania najnowszych zmian w ministerjum, wydano jeszcze następne nominacje: Na wiceprezydenta urzędu handlowego lord Lovaine, jeden z lordów admiralicji, w miejsce lorda Donoughmore, który obejmuje w miejsce p. Henley urząd handlowy. Posadę lorda Lovaine otrzymał p. F. Lygon, członek parlamentu z Tewkesbury, który dotąd nie piastował urzędu. Nie brakuje wieści o dalszych i gruntownych rozdwojeniach w gabinecie.«

Stosownie do depeszy telegraficznéj *Gaz. Kolońskiéj*, minister spraw wewnętrznych p. Walpole, i minister handlu p. Henley, wyłuszczali na

---

dwie tylko z jego komedji przydać się tu mogą: Pierwsza lepsza i Nikt mię nie zna, a na nieszczęście obie strasznie już ograne. Sądzono że może konkursowe sztuki przysporzą materjału, ale i ta niwa okazała się bezpłodną. Bo komedja Korzeniowskiego która zyskała pierwszeństwo „Konkurent i mąż“ wymaga koniecznie gry dobréj i wytrawnych artystów, w teatrach zaś amatorskich sztuka powinna posiłkować grających nie grający sztukę. Inaczéj mówiąc ożywienie i wesołość sztuki, powinny nadstarczyć za nieobeznanie się amatorów z tajemnicami scenicznemi. Wspomnioną koukursową sztukę ujrzymy zapewnie niedługo na scenie Warszawskiéj, i wówczas publiczność w ostatniéj instancji oceni słuszność wyroku sędziów.

Z inny ch sztuk zapowiadają nam dramat „Angelo“ tłumaczony z Wiktora Hugo, który jest bezsprzecznie jednym z najudatniejszych utworów tego francuzkiego dramaturga, i „Czatterton“ znany i powszechnie cenio-ny dramat „Alfreda de Vigny“, napisany w oryginale prozą a przełożony na polski pięknym wierszem przez Apolla Korzeniowskiego. Z oper wkrótce zapewnie usłyszymy wznowienie „Konia spiżowego“ Aubera. Opera ta przed kilkunastu latami miała tu wielkie powodzenie. A i Moniuszko jak nas upewniano, nie zalega pola i zabrał się już do nowéj na wielką skalę kompozycji. Muzykalny nasz recenzent zda wam zapewnie sprawę z przedstawienia Króla Pasterzy, nowéj jednoaktowéj operetki, która stanowi pierwszy wstęp na scenę tutejszą Oskara Kolberga, z którego nazwiskiem jako troskliwego zbieracza pieśni ludowych, czytelnicy są już zapewnie oswojeni. Publiczność dobrze przyjęła ten utwór, szkoda że libretto nie dało kompozytyrowi dostatecznego pola do rozwinięcia zasobów muzycznych. Dziwnym zbiegiem okoliczności na napisanie tego libretta czterech aż autorów składało się, a znane jest dobrze stare przysłowie opiewające że: „gdzie kucharzów sześć, tam niema co jeść.“

O innych zabawach Warszawy pisać wam nie będę poprzestając tylko na ostrzeżeniu właścicieli narożnych kamienic, żeby się starali o przysporzenie miejsca w ścianach frontowych, żeby afisze zabaw i widowisk które do coraz ogromniejszych przychodzą rozmiarów, mogły wygodne pomieszczenie znaleźć. Wprawdzie i sztuki znajdują tu swoje poparcie bo na potrzebę tego rodzaju afiszów użytkuje się mnóstwo drzeworytów, i ta nowego rodzaju galerja obrazów więcéj daleko znajduje ciekawych aniżeli wystawy artystów. — Ale przyjdzie przecie koléj i na tamtych, a że teraz prym muszą oddawać magikom, hecarzom i pajacom wszelkiego rodzaju, nic w tem dziwnego, bo tak zwykle się dzieje na świecie.

posiedzeniu Izby niższéj w dniu 1 w wieczór powody, jakie ich zmusiły do podania się do dymisji. Według ich oświadczenia, powodem tego było niezadowolenie z postanowienia nowego bilu reformy, które nadaje okręgom miejskim i wiejskim jednakowe prawo głosowania. (*N. P. Z.*)

— Dziś jesteśmy w możności donieść, że pobyt lorda Cowley w Wiedniu, przeciągnie się dłużéj niż pierwotnie zakreślono. Powrotu lorda spodziewają się tu dopiero w sobotę lub niedzielę, co każe się spodziewać, iż posłannictwo jego powiodło się. W sferach na wpółurzędowych ważniejsze mają jeszcze powody do powzięcia tych nadziei. Ewakuacja kompletna państwa papiezkiego, zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości; nadto zapewniają, że Austrja zrzec się miała traktatów, na mocy których zajmuje fortece w xięztwach Parmy i Modeny. Byłby to ważny krok na drodze pokojowéj.

Wieść, jakoby rząd angielski miał uroczyście i powtórnie gwarantować Austrji posiadanie jéj prowincji włoskich, w razie jeśli odstąpi od owych traktatów i nigdy się do nich nie wróci — nie ma najmniejszéj zasady.

— Pp. Walpole i Henley opuścili gabinet Derbego nie dla tego, aby projekt reformy wyborczéj był zanadto, lecz że nie dosyć jest liberalny. Na przykład szanowny członek za uniwersytet Cambridge chciał zredukować dla miasteczek cenzus wyborcze z 10 fst. na 6 fst., utrzymując wszakże 20 fst. dla hrabstw. Deputowany znów z Oxfortu daléj się posunął, żądając, aby każdy mieszkaniec posiadający jakie domostwo w miasteczku, miał prawo głosowania. Rezultatem tego systematu byłoby, iż w Izbie gmin znalazłoby się 300 deputowanych z hrabstw, usposobienia konserwatywnego, obok drugich 300 członków z miasteczek, po większéj części robotników, wyznających opinje radykalne. Pomiędzy więc jednemi a drugiemi różnica opinji politycznych tak byłaby ogromna, iż prowadzenie spraw państwa stałoby się niepodobnem. Przeciwnie lord Derby i jego koledzy mieli na celu zniesienie wszelkiéj różnicy w swobodach wyborczych między mieszkańcami wsi i miasteczek, ustanawiając jednakowe census dla jednych i drugich, powołując tym sposobem do reprezentacji narodowéj wszystkie klassy na jednych i tych samych zasadach. (*Le Nord.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 1 marca. Jeżeli sztuka rządzenia gabinetu wiedeńskiego, zasługuje tak wewnątrz jako też i zewnątrz na sprawiedliwą naganę, to natomiast wszystko co się odnosi do sztuki wojennéj, osiągnęło u nas stopień doskonałości, nie pozostawiający nic do życzenia. Uzbrajanie się Austrji dotąd ogranicza się na rzeczach najpotrzebniejszych; uskutecznia się ono z rozwagą, a jest jednak dostatecznem, ażeby przy tak doskonałéj organizacji armji zasłonić zagrożoną część państwa. Powołanie urlopowanych, skoro rozciągniętem zostanie na wszystkie pułki armji włoskiéj, powiększy siły zbrojne w królestwie lombardzko-weneckiem do wysokości 200,000 ludzi. Przedsięwzięto zarazem stosowne środki, ażeby w razie potrzeby całą tę potęgę ściągnąć w jeden punkt w ciągu najdłużéj ośmiu dni. Wojsko zaopatrzone jest doskonale; np. liczba dział wynosi obecnie, gdy artylerja nie jest na stopie wojennéj, przeszło 400. Armja włoska nie potrzebuje dużo kawalerji, z powodu, iż grunta na płaszczyznach rzeki Po wielokrotnie są poprzeżynane rzekami i kanałami. Nawet gdyby wojna już wybuchła, to armja czynna otrzyma tylko cztery kompletne pułki konnicy; natomiast korpus rezerwowy, który ma być ustawiony w Laibach i składać się będzie z 40,000 ludzi, będzie miał liczne zastępy kawalerji, służyć mające do uzupełniania kadr we Włoszech. Co się tyczy ducha, jaki panuje tak pomiędzy żołnierzami jako też i pomiędzy oficerami, to możemy zapewnić, że gdyby go słuchano, wojna byłaby już dawno wybuchła.

U dworu był dzisiaj obiad galowy, na który zaproszeni byli lord i lady Cowley. Na obiad, który lord Loftus daje pojutrze na cześć lorda Cowley, zaproszeni są ministrowie: hrabia Buol, baronowie Bach i Bruck, feldmarszałek xiąże Windischgrätz, jenerał broni baron Hess, dowódca armji hrabia Wimpffen, xiąże Jan Adolf Schwartzenberg, xiąże Schönburg, pan Bałabin, i wielu innych dygnitarzy tak cywilnych jak wojskowych, oraz członków dyplomacji. (*Neue Pr. Ztg.*)

B R A Z Y L J A.

Rio Janeiro 7 lutego. Prezydent państwa Paraguay, Lopez, przyjął pośrednictwo Brazylji w sporze ze Stanami Zjednoczonemi.

Z Montevideo wydalono Jezuitów. (*N. P. Z.*)

C Z A R N O G O R A.

Z Cetynji donoszą, że małżonka xięcia Daniela poroniła, przeląkłszy się burzliwéj skupczyny, w czasie któréj przywódcy wymusili od xięcia zniżenie podatków i nawet podarunki. (*N. P. Z.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 marca. Od dwóch dni obiegała pogłoska, że hr. Cavour znajduje się w Paryżu. Pogłoska ta okazała się fałszywą, chociaż nie idzie zatém, aby znakomity ten polityk nie mógł przybyć do Paryża, są nawet tacy którzy utrzymują, że to nastąpi we czwartek. Gabinet turyński zdaje się nie wiele rachuje na pomyślny skutek posłannictwa Cowleya. W Sardynji w ogóle sądzą, że w najlepszym razie negocjacje te przynieść mogą niejakie złagodzenie obecnego stanu rzeczy, lecz opóźnią tem samem stanowcze rozwiązanie kwestji, dla któréj tyle już poniesiono ofiar.

— Dziś znów krążyła po mieście massa niepokojących wieści, do czego niemało się przykłada powszechne przekonanie, że lord Cowley do niczego stanowczego przyjść nie zdoła. Głoszono więc dla usprawiedliwienia spadku kursów na giełdzie, że Cesarz Franciszek Józef niechciał przyjąć ambassadora angielskiego na oddzielnéj audjencji, lecz na publiczném posłuchaniu, co już uważano za oznakę nieprzyjaźnych chęci. Mówiono o liście Cesarza Napoleona do Cesarza austrjackiego. Nakoniec utrzymywano z uporem, że Cesarz francuzki wyjeżdża do Turynu. Pomijamy wiele innych niedorzecznych pogłosek, które puszczają w obieg ludzie tchórzliwi, albo interessowani w zmianach giełdowych.

— Pobyt lorda Cowleya w Wiedniu, nie tak długo potrwa jak się to niektórym dziennikom zdaje, gdyż pełnomocnicy państw europejskich są zdania, iż około 10 marca będą w możności rozpocząć konferencje.

— Zapewniają że w dniu wczorajszym jenerał Goyon był u Cesarza na obiedzie, i otrzymał polecenie, aby bezzwłocznie wracał na swe stanowisko do Rzymu, celem zajęcia się natychmiastową ewakuacją. Czy tak jest rzeczywiście, nie wiemy, to wszakże pewna, że Cesarz francuzki postanowił jak można najprędzéj wycofać swe swojska z Rzymu. Na żądanie bowiem Papieża, wojska francuzkie udały się do Rzymu, na jego więc również żądanie wycofane być winny; tym krokiem Cesarz Napoleon pragnie okazać poszanowanie dla rozporządzeń papiezkich. Wydając wszakże rozkaz odwrotu swym wojskom, Cesarz francuzki uchyla się od wszelkiéj odpowiedzialności za następstwa jakie ztąd wyniknąć mogą. Co do Austrji, to zdaje się, iż ona zobowiązała, raz wycofawszy swe wojska z posiadłości papiezkich, więcéj do nich nie wracać.

— Wiemy już o modyfikacji gabinetu Derbego, który nim się całkowicie usunie, postanowił rozwiązać parlament. Lecz podobny stan rzeczy nie mało zapewnie wpłynie na sprawy polityczne Europy.

— Błędnie donoszono, jakoby lord Cowley miał złożyć Cesarzowi austrjackiemu listy wierzytelne, gdyż opatrzony jedynie był listem własnoręcznym królowéj Wiktorji.

— Na wczorajszym balu kostjumowym danym w ministerstwie spraw zagranicznych, znajdował się Cesarz z Cesarzową przebrani w domina. Zauważano również obecność xięcia Napoleona, xiężnéj Klotyldy i xiężnéj Matyldy. Widziano na tym balu wiele osób należących do dyplomacji, poprzebieranych za Minerwy niosące gałązki oliwne, jako godła pokoju. Utrzymują, że temi Minerwami były damy ambassady austrjackiéj.

— Aby być gotową na wszelki wypadek, jak missja pokojowa lorda Cowley nie powiedzie się, Francja ciągle się uzbraja. Mówią o uorganizowaniu w Algierji awangardy składać się mającéj z żuawów i tyraljerów algierskich, których pułki zostały zwiększone i wynoszą do pięciu tysięcy. Wszelkie rozporządzenia wydano, aby w ciągu miesiąca kwietnia gotową była wyruszyć w pole armja sto dwudziesto-tysiączna, zawierać mająca 8 dywizji piechoty. Wszystkie wojska z Afryki przybywające, opatrzone są w przybory wojenne. Wielka liczba kanonierek przeznaczonych do wojska, które ma wylądować, od dawna zamówioną została w różnych portach francuzkich.

— Dowiadujemy się, że niepomyślne wieści o missji lorda Cowley, zagroziły bytowi wielu negocjantów wiedeńskich, i że licznych spodziewają się tam bankructw. (*Le Nord.*)

— Wiadomo że traktat wiedeński zawiera zastrzeżenie, na mocy którego część terrytorjum Sabaudji, właśnie ta część, przez którą prowadzi droga żelazna Wiktora Emmanuela, uznana jest za neutralną, i że Szwajcarja ma czuwać nad zachowaniem téj neutralności. Ponieważ więc teraz rząd szwajcarski dowiedział się, że dyrekcja owéj drogi zawarła z rządem francuzkim kontrakt o transport wojsk, przeto jak słychać, tutejszy jéj poseł otrzymał polecenie odczytania hrabiemu Walewskiemu noty do tego się odnoszącéj. (*N. P. Z.*)

P R U S S Y.

Berlin 3 marca. Według świeżéj wiadomości z Paryża, Cesarz Francuzów powziął niezmiernie rozsądne postanowienie, przychylić się do życzenia Papieża i polecił niezwłoczną ewakuację Rzymu (patrz telegramy, Paryż). Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi,—a jest bardzo prawdopodobną, ponieważ ją podaje pół-urzędowy *Constitutionnel*—będzie nowym dowodem rozsądnego wyrachowania Cesarza. Zaledwie Papież objawił życzenie, ażeby francuzkie i austrjackie wojska opuściły państwo kościelne, natychmiast Ludwik Napoleon, który przez ten polityczny czyn staje się zarazem posłusznym synem Ojca Swiętego!—każe maszerować swoim wojskom do miasta portowego, gdzie wkrótce mają wsiąść na okręta. Oczywistem jest, że Austrja, jeżeli nie chce dać Tuilerjom nowego powodu użalania się na bezprawne mięszanie się gabinetu wiedeńskiego w sprawy włoskie—zmuszona jest teraz w jak najkrótszym czasie swe wojska z terrytorjum papieża wycofać.—Co się tyczy *Pruss*, to jużeśmy wielokrotnie donosili jako rząd powtórnie oświadczył, iż życzy sobie—nie zobowiązując się jeszcze teraz do niczego—przez *pośrednictwo* swoje działać ku utrzymaniu pokoju i że na wypadek rozpraw dyplomatycznych, zamierza stanąć na stronie Anglji. Okólnik gabinetu berlińskiego z dnia 12go lutego objawia na nowo te zasady. Jest to zapewne bardzo trafne ze strony rządu pruskiego postępowanie, iż stara się utrzymać pokój; ale jeżeli się nie mylimy, to w Paryżu *wojna* jest teraz rzeczą stale postanowioną, a w takim razie pośrednictwo nasze nie będzie dostateczne, lecz będziemy musieli położyć na szali całą naszą potęgę.

— Dochodzą nas wiadomości, że oprócz konferencji paryzkich, ma się odbyć także i w Londynie kongress co do kwestji włoskiéj. (*N. P. Z.*)

Literatura Perjodyczna.

Pan F. S. Dmochowski podaje w *Gazecie Warszawskiéj* projekt, tyczący się myśli zniżenia ceny xiążek przez założenie Spółki wydawniczéj z małych akcji. Projekt ten dobrze obmyślany, zapowiada podwójne korzyści, bo dla akcjonarjuszów, a główniéj jeszcze dla ogółu. Projektu tego na teraz nie rozbieramy, ani podajemy w treści, a to z powodu, że albo ją całą umieścimy, albo też dostaniemy ją od autora w skróceniu.

W *Gazecie Codziennéj* czytamy korrespondencję z Kalisza, podobną zupełnie do dawnych.

Kurjer podaje obszerny artykuł, poświęcony zabawie krakowskiéj w domu JJWW. Zawiszów.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czyżewski Wład. ob. z Tarnogóry nr 634.— Chłopicki Edward ob. z Wilna nr 2680.— Domański Stanisław ob. z Ogrodzieńca nr 584.— Grabowski Leon hr. z Niedrzwicy nr 625. — Górski Karol ob. z Zaborówka nr 584.— Jezierski Władysław hrabia i Jelski Józef oby. z Sobień nr 625. — Kulczycki Ludwik inżynier z Kowna nr 1077.— Kułakowski Piotr kapitan z Kaukazu nr 476. — Tomaszewski Leonty doktór z Odesy nr 414. — Zieliński Piotr ob. z Zastawia nr 625.— Jasiński Leon ob. z Berlina nr 625. — Zamojski Tomasz hr. z Paryża nr 472.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogucki Joachim oby. do Brzozowa. — Kiedrzycki Albin oby. do Kostrzyna. — Mleczko Onufry oby. do Trzebienia. — Ordęga Maciéj oby. do Żelechowa. — Pstrokoński Ferdynand ob. do Łękińska.— Sarnowski Stanisław ob. do Lubartowa — Wężyk Seweryn oby. do Chotyczy. — Stadnicki Alexander hrabia do Lwowa.— Szymańska Idalja żona urzędnika do Berlina.— Tymowski Seweryn ob. do Chucisk. — Trzciński Ant. ob. do Kowala.

TEATR WIELKI. Jutro: *Król pasterzy.*—*Dwaj złodzieje.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Lutego (7 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*